Nr. 503. We Lwowie wtorek dnia 28 października 1902. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . .	3 halerze	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	10 halerzy

Pogłoska o zrzeczeniu się praw do tronu przez arc. Franc. Ferdynanda.

(*Telegr. Dzien. Pol.*)

Wiedeń 28 października. Jedna z tutejszych korespondencyj lokalnych, jak również *Neues Budapester Tagblatt*, który swego czasu podał pierwszą wiadomość o ponownem małżeństwie arcyksiężnej Stefanji i o małżeństwie arcyks. Franciszka Ferdynanda z hrabianką Zofią Chotekówną, zamieściły sensacyjną wiadomość, że arcyks. Franciszek Ferdynand ma zrzec się swych praw do tronu austro-węgierskiego na rzecz swego bratanka arcyks. Karola Franciszka Józefa. Zamiar ten powziąć miał arcyks. Franciszek już dawno, a przed kilku dniami miał zawiadomić o tem cesarza.

Otóż *N. W. Tagblatt* jest upoważniony do kategorycznego oświadczenia, że wiadomość ta jest niezgrabnym wymysłem, w którym nie ma ani cienia prawdy.

Również węgierskie Biuro korespondencyjne oświadcza, iż jest upoważnione z kompetentnego źródła do zaprzeczenia tym bezpodstawnym wiadomościom.

Rozbicie się kartelu naftowego.

(*Tel. Dziennika polskiego*).

Wiedeń 28 października. Wskutek rozbicia się kartelu naftowego, cena nafty spadła o 6 koron, a akcje Schodnicy o 130 koron; spadły również akcje innych Towarzystw naftowych. Dzienniki uderzają gwałtownie na zarząd Tow. „Schodnica" i wręcz zarzucają mu oszukańcze postępowanie. Opowiadają, że zarząd ten złożony z właścicieli akcyj Anglo-banku, od dawna przygotowywał się do pozbycia akcyj. Rozpuścił pogłoskę o wykryciu nowych terenów naftowych, wskutek czego akcje stanęły bardzo wysoko.

Wówczas sprzedano wszystkie akcje. Kiedy więc członkowie zarządu nie mieli już żadnej akcji i nie byli interesowani w przedsiębiorstwie naftowem, urządzili nową sztukę. Oto ogłosili w dziennikach, iż kartel naftowy przyjdzie wkrótce do skutku. Wskutek tego akcje Schodnicy poszły w górę, a oni pozbyli się ich po dobrej cenie. W ostatniej chwili wbrew interesowi „Schodnicy" oświadczyli, że od kartelu odstępują. *W. Allg. Ztg.* pisze, iż przeciwko członkom zarządu Schodnicy będzie wniesione doniesienie karne o oszukańcze postępowanie.

Wiec rękodzielników i przemysłowców,

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*).

Kraków 28 października. Dalsze posiedzenie wiecu rękodzielników i przemysłowców rozpoczęło się wczoraj o godz. 3 popołudniu. P. Zygmunt Halaciński, właściciel drukarni ze Lwowa, referował o t. zw. sprawie partactwa, podkopującego wszystkie kategorje rękodzielnictwa i przemysłu. Postawił rezolucję domagającą się ustanowienia osobnego inspektoratu rękodzielniczego, któryby śledził partaczy i przedstawiał ich do ukarania władzom przemysłowym. Na temat partactwa rozwinęła się wyczerpująca dyskusja, poczem rezolucję referenta jednomyślnie uchwalono.

Na podstawie referatu p. Aleksandra Getritza uchwalono domagać się rozdziału wszystkich izb handlowych i przemysłowych w kraju w ten sposób, aby osobno zorganizowane były izby handlowe, a osobno izby przemysłu rękodzielniczego. Uchwalono domagać się osobnego oddziału rękodzielniczego w ministerstwie handlu. Jako umotywowanie wspomnianej reorganizacji izb handlowych i przemysłowych podniesiesiono to, że izby te traktują obojętnie sprawy rękodzielnictwa, skutkiem czego przemysł rękodzielniczy nie może należycie się rozwijać.

Na podstawie referatu p. Bolesława Mikulińskiego uchwalono zwrócić się do rządu o wydanie ustawy w sprawie przymusowego ubezpieczenia samodzielnych rękodzielników i przemysłowców na wypadek niezdolności do pracy i na starość a zarazem ubezpieczenia ich rodzin i sierót.

Delegat z Berna p. Faust radził nie oglądać się na pomoc rządu, ale naśladując w tej mierze Czechy — starać się jak tam o przeprowadzenie krajowego ubezpieczenia robotników przez krajowe związki.

P. Zygmunt Korosteński, redaktor *Dźwigni* we Lwowie, przedłożył szczegółową relację w sprawie tworzenia powiatowych związków rękodzielniczych, z tem zastrzeżeniem, aby po założeniu 10 związków powiatowych, powstał krajowy związek. Kilka jeszcze spraw przekazano prezydjum, wzmocnionemu wyborem pp. Ohlego i ks. prałata dra Kopycińskiego, poczem obrady wiecu o g. pół do 9 wieczorem zamknięto. Na zakończenie odbyła się jeszcze wieczornica w sali cechu rzeźników.

Rada robotnicza.

(*Telegram Dziennika Polskiego*).

Wiedeń 28 października. Przyboczna rada robotnicza odbyła wczoraj posiedzenie w sali zebrań urzędu dla statystyki robotniczej. Przewodniczył minister handlu br. Call. Zagajając obrady zaznaczył minister postęp i polepszenie się położenia robotników, zajętych w warsztatach kolei państw. Podniósł, że zainteresowaniu się rządu dla międzynarodowego urzędu pracy w Bazylei dano wyraz zamianowaniem specjalnych delegatów rządu austrjackiego do komitetu międzynarodowego stowarzyszenia dla ustawowej ochrony robotników.

Na porządku dziennym stał wniosek członrady dra Leona Verkaufa i tow., domagający się zorganizowania statystyki robotników bez zajęcia, w celu nabycia dokładnych wiadomości o rozmiarach i znaczeniu braku pracy. Dla poczynienia przedwstępnych zarządzeń, miałaby rada wybrać ze swego łona komisję, złożoną z 12 członków. Dr. Verkauf uzasadniał szczegółowo swój wniosek, zwracając uwagę, że statystyka taka utorowałaby drogę do zapobieżenia złemu. Podniósł znaczenie, jakie mają publiczne roboty dla zaradzenia brakowi pracy. Uregulowanie stosunków na tem polu może nastąpić tylko na podstawie statystyki i należytego funkcjonowania instytucyj pośrednictwa pracy.

Następny mówca, szef urzędu dla statystyki pracy, radca sekcyjny Mataja, uznaje znaczenie wniosku dra Verkaufa i zapewnia, że poprze go w urzędzie dla statystyki pracy celem osiągnięcia możliwie najlepszego rezultatu.

Po przemówieniach kilku jeszcze mówców, przyjęto wniosek Verkaufa i wybrano komisję z 12 członków, która się ma zająć przygotowaniami.

Pp. dr. Michał Hainisch i tow. uczynili wniosek co do przedsięwzięcia specjalnego badania położenia robotników rolnych.

Po przemówieniu wnioskodawcy zabrał głos radca dworu dr. Pilat popierając wniosek ten, z którego przeprowadzenia spodziewać się należy jaśniejszego przedstawienia stosunków rolnych, zwłaszcza w Galicji. Zwraca uwagę, że wielka liczba robotników rolnych jest zarazem właścicielami gruntów, a względnie ich rodziny, co przy ocenie ich socjalnego i gospodarczego położenia należy uwzględnić. Wspomniał o przedsięwziętych w r. 1893 i 1899 badaniach w sprawie braku robotników, które przyniosły poważne rezultaty.

Co do tegorocznych strejków rolnych przedsięwzięto również dochodzenia, które w dokładny sposób wyjaśniają stosunki rolników i koszta żniw. Przesłuchano pracodawców i robotników. Mająca być wybraną — jak proponują wnioskodawcy — komisja, przystępując do swego zadania znajdzie tedy już dokonane prace przedwstępne.

Mowca zwraca dalej uwagę, że podczas gdy stosunki robotnicze w handlu i przemyśle uregulowane są przez ustawy przemysłowe względnie handlowe, to dla robotników rolnych nie ma żadnych innych ustaw prócz ustaw cywilnych i regulaminu służbowego. Należy się więc spodziewać, że te badania będą punktem wyjścia dla uregulowania stosunków pracy robotników rolnych.

Szef sekcji Inama-Sternegg w zasadzie zgadza się na wniosek, podnosi jednakże wątpliwości co do szczegółów.

Między innymi zabierał głos jeszcze dr. Henryk Kolischer, zasiadający w radzie jako zastępca przedsiębiorców w Galicji. Mowca powołując się na oświadczenie dra Pilata, „chcemy, — powiedział — aby właśnie władze centralne wejrzały w stosunki rolne w Galicji". W żadnym kraju nie ma tak rozdrobnionej własności gruntowej, jak w Galicji." Gdy nadejdą żniwa, chłopi pracują jako zarobnicy dzienni u dworu. Po krótkiem objaśnieniu zaznaczył mowca między innemi, że w Galicji podczas żniw, w chwili, gdy najbardziej potrzeba robotników, nie można ich dostać. Mówią, że w Galicji jest „zapłata głodowa", jednakże robocizna droższa jest, aniżeli w Czechach. Zapłata w czasie żniw wynosi 80 ct. do 1 zł., a na Podolu zł. 1 20 do 1 50 dziennie. Mowca popiera w końcu wniosek Verkaufa.

Po kilku jeszcze przemówieniach i faktycznych sprostowaniach wniosek Hanischa przyjęto, a do komisji wybrano między innymi pp. dra Pilata i dra Kolischera.

Z sejmu węgierskiego.

(*Tel. Dzien. pol.*)

Budapeszt 28 października. Komisja skarbowa sejmu węgierskiego przyjęła przedłożenie indemnizacyjne w ogólnym zarysie i w szczegółach. W dyskusji opozycyjni mowcy zarzucali Szellowi niewłaściwe interpretowanie art. 30 ustawy z r. 1899, mianowicie niedochowanie zawartego z opozycją układu.

Prezydent ministrów zaznacza, że co do ugody z Austrją, dziś jeszcze nie może oświadczyć, czy ona wkrótce zostanie zawarta. Gdyby chciał zrobić ustępstwo z pewnych praw kraju, to ugoda już dawno byłaby przyszła do skutku. Faktem jest, że osiągnięto w wielu kwestjach porozumienie. Co do sprawy narodowościowej, to rząd energicznie strzeże charakteru węgierskiego państwa narodowego, chociaż nikogo z powodów narodowościowych nie prześladuje.

Minister potępia fakt, że przy błahych sprawach wciąga się do dyskusji koronę. Kontakt z koroną jest największym skarbem narodu. Stwierdza dalej mowca, że on w jedynie

właściwy sposób interpretował artykuł, o którym tu mówiono. Artykuł ten postanawia przesunięcie terminu aż do r. 1907, ale z drugiej strony zawiera ważne zdobycze. Orzeka, że traktaty z zagranicą mogą być nawet wtenczas zawarte, jeśli do r. 1903 ugoda celno-handlowa nie przyjdzie do skutku, ale nie dłużej jak do r. 1907. W ten sposób terminyby się zgadzały. Dalej uznano konieczność rewizji autonomicznej taryfy celnej i to zapewnia krajowi prawo wypowiedzenia traktatów zagranicznych, nie zawierających klauzuli co do terminu. Układy te mogą być wypowiedziane, ale ustawa nigdzie nie przepisuje, że wypowiedziane być muszą. Jeśli nie nastąpi wypowiedzenie, to znaczyć będzie, że milcząco zostały przedłużone i ta ewentualność jest też najprawdopodobniejszą.

Z parlamentu niemieckiego.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego“*).

Berlin 28 października. W parlamencie przy słabym komplecie posłów toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad cłem na bydło i mięso. Przemawiał najpierw dep. Müller, domagając się poprawy pensji weterynarzy, aby ci w praktyce prywatnej nie byli zawiśli od agrarjuszy. Żądał dalej, aby pod pretekstem ochrony bydła przed zarazą nie wydawano zarządzeń, które wywołują podrożenie mięsa. Zakończył oświadczeniem, że wolnomyślni odrzucają wszelkie podwyższenie ceł.

Dep. Spahn (narod. liber.) spodziewa się pomyślnego załatwienia sprawy. Cła minimalne — powiedział — utrudniają w każdym kierunku zawarcie traktatów handlowych, które muszą przyjść do skutku jednakże nie kosztem tylko rolnictwa. Cła minimalne oznaczałyby wojnę z całym światem. Rolnicy byliby zadowoleni, gdyby dostali taryfę bez ceł minimalnych. Zamknięcie granicy musi być ściśle przestrzegane.

Dep. Oldenburg (konserw.) prosił o przyjęcie wniosku Wangenheima, a przynajmniej przedłożenia komisji.

Dep. Pechnike (wolnomyśl.) wskazał jako przykład Danię, gdzie rozwój gospodarstwa nie jest zależny od wysokości ceł. Porozumienia rządu z większością nie należy się spodziewać. Powinno się dyskusję przerwać, a odroczenie obrad dałoby sposobność do wypracowania nowej taryfy celnej.

Dep. Becker (centrum) zaznaczył, że centrum nie życzy sobie podwyższenia ceł, lecz chce, aby je utrzymano w normalnej wysokości. Gdyby taryfa celna nie przyszła do skutku, to na rząd spadnie odpowiedzialność za to. Na tem obrady przerwano, dziś dalszy ciąg.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Mianowania.

Wiedeń 26 października. Cesarz nadał przydzielonemu do generalnej prokuratorji we Wiedniu, radcy sądu kraj. w Czerniowcach drowi Karolowi Wojnarowiczowi tytuł i charakter radcy wyższego sądu kraj.

Okólnik ministerstwa kolei.

Wiedeń 28 października. Minister kolei wystosował do podległych mu zarządów kolei prywatnych okólnik z wezwaniem, aby przyszły wczesnemi zamówieniami na rok 1903 i 1904 w pomoc fabrykom lokomotyw i maszyn, które dla braku zamówień ruch już zredukowały i będą musiały zupełnie go wstrzymać.

O koncesjonowane apteki.

Wiedeń 28 października. Przed trybunałem państwowym toczyła się dla aptekarzy bardzo ważna sprawa, a mianowicie chodzi o rozstrzygnięcie, czy apteka koncesjonowana może być sprzedaną, czy nie. Po przeprowadzeniu rozprawy trybunał odroczył wydanie wyroku do 17 listopada. W kołach aptekarskich oczekują wyroku tego z wielkiem naprężeniem. Gdyby trybunał rozstrzygnął, że koncesjonowana apteka nie może być sprzedaną, wiele rodzin zostałoby materjalnie wprost zniszczonych.

Brutalność hakatystów.

Wiedeń 28 października. Z Berlina donoszą do *Zeit*, iż potwierdza się wiadomość, że władze pruskie odstawiły w istocie redaktora *Górnoślązaka* Hofmana skutego z pospolitym zbrodniarzem z Katowic do Bytomia dla odsiedzenia kilkudniowej kary. P. Hofman jest kulawy na jedną nogę, wskutek czego tylko krok za krokiem mógł postępować za zbrodniarzem, z którym go skuto. Sprawa ta będzie poruszoną w parlamencie niemieckim.

Strejk akademików górniczych.

Leoben 28 października. Strejk słuchaczy akademji górniczej w Leoben odniósł już skutek. Oto rada miejska w Leoben, uznając słuszność żądań akademików, uchwaliła przeznaczyć 400.000 koron na rozszerzenie gmachu akademji.

Strejk górników we Francji.

Marsylia 28 października. Wszyscy wyładowywacze węgla wczoraj rano podjęli pracę na nowo.

Rochefort 28 października. Strejkujący wtargnęli wczoraj rano do jednej z fabryk i spędzili stamtąd pracujących. Sprowadzono wojsko, aby pod jego ochroną dokonać wyładowania okrętów.

Strejk w Afryce południowej.

Kapsztad 28 października. 1100 murzynów, robotników portowych zastrejkowało, ponieważ urząd portowy obniżył im płace z 54 na 42 pensy. Wskutek tego ruch okrętów doznaje pewnego opóźnienia.

Fałszerze monet.

Barcelona 28 października. Policja wykryła i uwięziła całą bandę fałszerzy monet, która trudniła się podrabianiem pieniędzy francuskich. Sądzą, że banda ta jest tylko częścią międzynarodowej bandy fałszerzy, mającej wspólników we wszystkich główniejszych miastach Europy.

Wybuchy wulkanów.

Guatemala 28 października. Z powodu deszczu popiołu, musiano opróżnić miasto Quezaltenango. Mieszkańcy uciekli do Totonicapanu.

Nadeszły wiadomości o wybuchach wulkanu Santa Maria i innych gór. Od soboty dają się uczuć lekkie trzęsienia ziemi i nieprzerwana detonacja. Stolicy nie grozi dotąd niebezpieczeństwo.

Zamach anarchistyczny.

Liworno 28 października. Nieznani dotychczas sprawcy podłożyli bombę pod pałac biskupi. Bomba eksplodując, zabiła pewne dziecię, które w pobliżu się bawiło, a drugie ciężko zraniła.

Wiedeń 28 października. Cesarz złożył wczoraj po południu półgodzinną wizytę hrabinie Lonyay. Następnie odwiedził ją król grecki.

Kraków 28 października. Ubiegłej nocy pewien kapral od piechoty przebił w sprzeczce bagnetem na ulicy Zwierzynieckiej stróża klasztoru PP. Norbertanek, Jędrzeja Kaczora. Bagnet przeszył lewe płuco. Sprawcę schwytano.

Bruksela 28 października. Domy gry w Ostendzie i Spaa będą jeszcze otwarte przez zimę.

Rzym 28 października. Lekarz przyboczny Ojca św., dr. Lapponi niebezpiecznie zachorował. Wieczorem miało się odbyć konsyljum z profesorem Mazzonim, celem naradzenia się, czy jest potrzebna operacja. Funkcje przybocznego lekarza papieża, pełni obecni dr Mazzoni. Papież, który jest zupełnie zdrów, przyjmował wczoraj pielgrzymkę węgierską i ruską.

Pogrzeb śp. ks. Świeżego.

Pogrzeb śp. ks. Ignacego Świeżego odbył się w sobotę rano w Cieszynie. W kościele byli obecni posłowie polscy: dr. Jan Michejda, Jerzy Cienciała, prof. Roszkowski, Kubik, Bomba i Szajer; niemieccy ze Śląska: Gromann, Zwilling i Demel; czescy: Wacław Hruby, Stratil i Skala, nadto 73 księży i ogromna liczba gości i pogrzebowych, między tymi wielu ewangelików polskich i Czechów. Kazanie polskie wygłosił katecheta gimnazjum polskiego ks. Londzin, niemieckie ks. Szuścik. Kondukt prowadził ks Sikora, proboszcz cieszyński, a szły w nim nieprzebrane tłumy publiczności, inteligencji i ludu, młodzież gimnazjum polskiego i szkoły ludowej polskiej, profesorowie wszystkich szkół i młodzież gimnazjum niemieckiego, w którem zmarły był dawniej katechetą.

Nad grobem przemawiali prof. Roszkowski w imieniu Koła polskiego, poseł Hruby w imieniu Czechów i poseł Michejda w imieniu polskiej ludności Śląska. „Macierz szkolna“, której zarząd zajmował się urządzeniem pogrzebu ks. Świeżego, otrzymała liczne depesze kondolencyjne między innemi od mecenasa Osuchowskiego z Warszawy i od p. Biechońskiego, w imieniu Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych ze Lwowa, Pp. dyrektorowie Tow. zaliczkowych Fłasiewicz i Sikora, dr. Michejda, rejent Kasprzak i ks. Londzin, złożyli w Tow. naukowej pomocy pewne kwoty, jako zawiązek stypendjum imienia Świeżego.

Dziwnem bardzo było zachowanie się podczas pogrzebu ks. Sikory, proboszcza cieszyńskiego. Jest to Polak, który jednak wszelkiemi siłami stara się uchodzić za gorliwego Niemca. On to chciał tę uroczystość pogrzebu zeskamotować na rzecz Niemców, odjąć jej znaczenie polityczne, a nadać czysto kościelne. Dlatego ks. Londzinowi pozwolił mówić tylko 20 minut. Mimo to przemówienie jego miało cechę głównie polityczną: mówca przedstawił ks. Świeżego jako wybitnego działacza narodowego, jako człowieka niezwykle zasłużonego w walce o obronę słusznych praw ludności polskiej, jako twórcę wielu instytucyj ważnych w życiu publicznem Śląska. Podczas jego przemówienia posłowie niemieccy wyszli z kościoła, a dr. Demel przyszedł dopiero po kazaniu.

Dlatego ks. Sikora postarał się również o kazanie niemieckie, chociaż ono wśród takich okoliczności, w obecności takich słuchaczów, wyglądało dziwnie rażąco, zwłaszcza, że ks. Szuścik jakby dla potępienia zaznaczył, że ambona nie jest miejscem do prawienia o polityce. Dlatego wreszcie ks. Sikora nie pozwolił mówić posłom na cmentarzu, ale ci sobie z tego nic nie robili. Tylko dyrektor gimnazjum polskiego Winkowski z tego powodu nie przemawiał. Za to ks. proboszcz zaraz po ceremonji kościelnej śpiesznie opuścił cmentarz, a za nim poszła znaczna część duchowieństwa i wszyscy Niemcy. Uczniowie niemieckiego gimnazjum zawrócili z drogi jeszcze w mieście. Wieńce były od profesorów gimnazjum polskiego, Towarzystwa oszczędności, od Towarzystwa dziedzictwa bł. Sarkandra (którego zmarły był założycielem), od Czechów: „zwolennikowi solidarności czesko-polskiej,“ z Warszawy, od dra Michejdy, Wydziału krajowego z niemieckim i od duchowieństwa cieszyńskiego z łacińskim napisem. Pogrzeb skończył się po godz. 1-szej.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 28 października.

Filharmonja lwowska: Koncert. Początek o godzinie 7 1/2 wieczorem.

Teatr miejski: „Hamlet“, tragedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (28): Szymona i Judy. — Władyboga. — (15): Jewfymija. Wschód słońca o godzinie 6 minut 45, zachód o godzinie 4 minut 40

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 3° R. Silna mgła.

Mianowania. Namiestnik zamianował koncypistów namiestnictwa: Wilhelma Gawrońskiego i dra Tadeusza Moszyńskiego komisarzami powiatowymi, a praktykantów konceptowych namiestnictwa: Hieronima Lewickiego, dra Zygmunta Krasuckiego, Romana Trzeciaka, Karola Olpińskiego i Piotra Lekczyńskiego koncypistami namiestnictwa.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł praktykantów konceptowych namiestnictwa we Lwowie: Władysława Smolenia do Doliny, Seweryna Siekirskiego do Kałusza, Antoniego Koncowicza do Starego Sambora, Leonarda Albrechta do Jarosławia, Mieczysława Uranowicza do Tarnopola i Tadeusza Bubellę do Gorlic.

Wybór drugiego wiceprezydenta miasta, odwlekany długo z powodu trudności, jakie nastręczało przez pewien czas porozumienie się poszczególnych stronnictw i klubów rady miejskiej, odbędzie się w najbliższy czwartek, dnia 30 października.

Program dzisiejszego koncertu symfonicznego.

jest niezwykle piękny, a największe budzi zajęcie Symfonia Goldmarka: „Wiejskie wesele". Jest to rzecz w nowym stylu pisana, niezwykle barwna i stanowczo jedna z najlepszych dzieł tego kompozytora. Obok tej symfonji usłyszymy Masseneta: „Scenes pitoresques" i Ludwika Grossmanna uwerturę ukraińską, wydaną w Lipsku, a cieszącą się nawet za granicą wielkiem powodzeniem.

Sprostowanie p. Breitera Od posła do rady państwa p. Ernesta Breitera, otrzymaliśmy list z Wiednia. W liście tym p. Breiter prostując nasze sprawozdanie z piątkowego posiedzenia rady państwa, podnosi, iż na zapytanie p. Eug. Abrahamowicza: gdzie leży Muchawka i Antoniówka, w których to wsiach każą sobie płacić właściciele ziemscy chłopom za pranie bielizny, moczenie konopi w rzece itd., nie odpowiedział bynajmniej „niewiem", ale przeciwnie, oświadczył, że obie wsi leżą na Podolu i powołał się wyraźnie, iż sytuje w tym względzie artykuł posła Huryka, który na miejscu rzecz badał.

Wyzwanie posła Breitera. Jak nam donoszą, poseł do rady państwa p. Ernest Breiter, został wyzwany na pojedynek przez korpus oficerski pułku huzarów stacjonowanych we Lwowie. Chodzi o ostatnią mowę p. Breitera wygłoszoną w parlamencie, a poruszającą między innemi sprawy wojskowe. Wyzwanie nastąpiło we Lwowie, gdyż p. Breiter bawi obecnie w naszem mieście.

Zupełnie nagiego człowieka, biegającego po ulicy Kaźmierzowskiej przytrzymano wczoraj i odstawiono do szpitala powszechnego. Jest on obłąkanym, jak się zaś nazywa, dowiedzieć się odeń nie było można.

Co raz lepiej! Jacyś czterej cywilni „panowie" napadli i pobili wczoraj stojącego na warcie przy magazynie amunicji nr. 5 żołnierza 30 pp. Dmytryszyna tak silnie, że tenże utracił mowę. Pobitego żołnierza, odstawiono do szpitala wojskowego.

Z Cieszyna donoszą, że centralny komitet śląski na posiedzeniu, odbytem w sobotę, dnia 25 bm., uchwalił w miejsce śp. Świeżego, postawić do sejmu śląskiego kandydaturę ks. Józefa Londzina, prof gimnazjum polskiego i sekretarza Macierzy szkolnej dla księstwa Cieszyńskiego. Za jego kandydaturą przemawiali gorąco poseł dr. Michejda i ks. Franciszek Michejda, pastor z Nawsia. Zasługi ks. Londzina na stanowisku sekretarza Macierzy, są znane i uznawane i one uczyniły zeń jedną z najpoważniejszych osób na Śląsku.

Pamięci księcia Józefa. Z Lipska donoszą: „Towarzystwo przemysłowców polskich w Lipsku, składa co rok wieńce na pomniku Józefa Poniatowskiego i w wigilję ostatniej 89 rocznicy śmierci polskiego księcia, uczyniło to samo przy udziale wielu rodaków z Lipska, w których sercach przywiązanie do wszystkiego, co polskie, nie wygasło. Po tym poważnym akcie udali się wszyscy do lokalu towarzystwa („Bayrische Krone", róg Rannstetter Steinweg i Jakobstrasse), aby tam wspólnie kilka chwil spędzić."

Ofiara „oświaty". Pisma warszawskie donoszą: Brajna Szewcer była córką ubogiego nauczyciela żydowskiego, zwanego „mełamedem". Doroślszy, przyjęła służbę u ludzi zamożnych, zarazem jednak myślała ciągle o polepszeniu sobie bytu, a w tym celu poczęła sama uczyć się czytania i pisania. Nauczyła się tego w krótkim czasie. lubo miała prawie dzień cały zajęty. Pomagały jej w nauce jedynie młode dzieci gospodarstwa.

Po pewnym czasie wynajęła taniego nauczyciela, który kształcił ją dalej, przygotowując do szkoły akuszeryjnej. Dziewczyna poświęcała każdą chwilę wolną książkom i kajetom, nie zaniedbywała jednak przytem obowiązków służby. Państwo, u których służyła, byli z niej zupełnie zadowoleni W końcu wszakże sługa uroiła sobie, że nie osiągnie celu, a przeto żyć nie chciała dalej.

Pewnego dnia, będąc bardzo markotną, zapytała dzieci: „Czy będziecie szły jutro za moim pogrzebem?" A one sądziły, że żartuje. Nazajutrz rano pani wchodzi do kuchni, ale nie zastaje sługi. Zaczyna się wypytywać o nią na podwórku, a stróż opowiada, że widział ją o piątej rano wychodzącą na ulicę w czarnem ubraniu. Po upływie kilku godzin policja dała znać do domu o znalezieniu w jednym z ogrodów podmiejskich martwych zwłok otrutej dziewczyny, która miała w kieszeni kartkę, wyjaśniającą przyczynę zgonu obawą niepowodzenia przy egzaminie.

Sumienny ojciec Pewien nauczyciel amerykańskiej szkoły, otrzymał następujący list od ojca jednego ze swych uczniów:

„Prosiłbym szanownego pana, abyś na przyszłość dawał mojemu malcowi łatwiejsze zadania. Oto było ostatnie: „Jeżeli cztery galony piwa mieści się w 32 butelkach, to ile będzie potrzeba butelek dla zapełnienia dziewięciu galonów?" Przez cały wieczór łamaliśmy sobie wszyscy głowę nad tem zadaniem, ale nie mogliśmy go rozwiązać. Mój syn spłakał się i oświadczył że nazajutrz do szkoły nie pójdzie. Musiałem kupić dziewięć galonów piwa, co mi sprawiło wielką różnicę i przelaliśmy je w butelki, poczem mój syn przeliczył je i napisał. Nie wiem, czy wyszło akuratnie, bo przy zlewaniu zmarnowało się dużo piwa. Proszę pana na przyszły raz obliczać na wodę, bo już piwa kupować nie mogę".

Książę Tuan, słynny wódz bokserów, skazany przez cesarza chińskiego na wygnanie do prowincji Kuan-Fu, znajduje się, jak donosi *Indépendance belge*, w takiej biedzie, że musiał przyjąć posadę subjekta w pewnym składzie herbaty

Wozy poślubne. W warsztatach kolei Kursk-Charków-Sebastopol, ukończono wóz według rysunków inżyniera Ringlanda, wóz, który będzie oddany w najbliższych dniach do użytku i jest wozem dla podróży poślubnych Odznacza się on nadzwyczaj luksusowem urządzeniem. Ściany przedziałowe tego wozu dają się wyjmować za pomocą osobnego przyrządu, tak, że można oddziały powiększać według upodobania. Szczególniejszym luksusem odznacza się urządzenie salonu sypialnego, na które Ringland wziął osobny patent.

Zaburzenia więźniów.

W zakładzie karnym przy ulicy Kaźmierzowskiej wybuchnęły się znów rozruchy więźniów. Rozpoczęły się one w sobotę, a powtórzyły wczoraj. W sobotę rano dwaj więźniowie, Ignacy Amalowicz, skazany na 20 lat ciężkiego więzienia za skrytobójcze morderstwo i Jan Pełechaty, skazany za morderstwo na 12 lat ciężkiego więzienia, rzucili się się na dozorcę Marka Różylaka, chcąc go przeturbować za to, iż wbrew ich życzeniu nadzoruje w warsztacie krawieckim nr. 118 Amalowicz cisnął żelazkiem do prasowania, a Pełechaty prasulcem dębowym. Więźniowie inni, widocznie uprzedzeni o tem, wszczęli gwałt na korytarzach, a na czwartym oddziale pod zegarem w „oberlichcie" wybili cztery szyby Różylaka wydobyli z rąk więźniów dozorcy Władysław Martyński i Karol Woźny. Na miejsce przybył prokurator p. Hayderer i przeprowadził dochodzenia

Na razie zapanował spokój, ale tylko pozorny, gdyż wczoraj popołudniu koło godziny 4 tej zaburzenia wybuchły na nowo. Wzdłuż ul. Kaźmierzowskiej i Karnej gromadzą się tłumy publiczności, zwabione piekielnymi krzykami aresztantów. Do zakładu sprowadzono kilka kompanij 30 i 95 p. p. Zarząd więzienny odmawia sprawozdawcom dziennikarskim jakichkolwiek wyjaśnień.

* *
*

Zaburzenia te znów są jaskrawym dowodem, jak koniecznem jest jak najszybsze przeniesienie zakładu karnego ze Lwowa. Zakład taki nie powinien mieścić się w środku miasta, gdyż jest tylko przyczyną ciągłych niepokojów, a panują w nim ustawicznie takie krzyki, iż gospodarze domów, których podwórza dotykają do dziedzińca więziennego, zostali już narażeni na straty gdyż lokatorzy, budzeni po nocach przeraźliwymi krzykami, dbywającymi się z cel więziennych, powymawiali pomieszkania, nie chcąc żyć w ciągłem rozdrażnieniu. Zamieszanie powiększa ciągłe gromadzenia się tłumów przed domem karnym w ul. Kaźmierzowskiej i Karnej. Więźniowie wiedząc o tem hałasują tem głośniej w tym celu, aby te krzyki przedostawały się do tłumów i wzbudzały wśród nich litość. Opłakanym tym stosunkom stanowczo należy położyć koniec, a sądzimy, że mogłoby się to stać w ten sposób, żeby prokuratorja państwa, zanim zbudowany zostanie nowy zakład karny w Drohobyczu, porozdzielała więźniów, siedzących w Brygidkach między zakłady karne w Wiśniczu i Stanisławowie i opróżniła zupełnie Brygidki. Reprezentacja naszego miasta powinna stanowczo tego domagać się i wywrzeć nacisk na swoich posłów, by sprawę tę poruszyli i przeprowadzili w Wiedniu. Mieszkańcy miasta, opłacający spore podatki, mają chyba prawo domagać się, aby ze środka miasta usunięto źródło ciągłych niepokojów.

Moda i sport.

Moda różne przechodzi fazy. Bywa: królową, poetką, rozkapryszonem dzieckiem, artystką, skromną, cnotliwą niewiastą i rozbawioną heterą, czasem zaś przemienia się w histeryczkę, której coraz nowych wzruszeń potrzeba.

Jednem z ostatnich jest automobilizm, dla którego moda stworzyła kostjumy, jak straszydła. Automobilizm to najnowsza modna furja. Dość powiedzieć, że panie biorą udział w wyścigach.

Wyobrażam je sobie z twarzyczkami wystawionemi na silny prąd wiatru, pędzące, jako „palaczki" z niesłychaną szybkością.

Wogóle wszelkie mniej wygodne podróże utrudniają niezmiernie zachowanie staranności w toalecie i owych tysiącznych drobnych subtelności, tak nieodzownych dla przerafinowanego smaku i... kokieterji wytwornej, pięknej kobiety.

Jazda na samochodach przerzuca ją niejako w owe czasy, kiedy to w dyliżansach, „berlinkach" i różnych, okrutnie trzęsących, statkach przebywało się ogromne przestrzenie.

Przypuszczam, że po przebyciu choćby tylko mil kilkunastu, nasze śliczne prababcie, wysiadając z pocztowej, klekocącej kolasy, mimo najrozmaitszych „osłonek", mimo czepców, chroniących upudrowane, kunsztowne „koafiury", nie wyglądały bynajmniej, jak markizy de Fragonard. Elegantka przestaje nią być potrosze, jeśli się rozstaje z temi rozmaitemi „riens", które są jakoby „la dernière main" w jej toalecie. I dlatego nie mogę przypuścić wcale, aby dzisiejsze Paryżanki, pędząc całemi dniami na samochodach, mniej narażały na zatratę delikatność cery, mniej miały zderanżowaną toaletę, no, powiedzmy wyraźnie: mniej traciły wdzięku, aniżeli nasze prababki „fagotées", po przebyciu uciążliwej podróży w dyliżansie.

Rozbudzone upodobanie do ćwiczeń fizycznych, uprawianie sportów, których nieodzownem następstwem jest zmęczenie i pewien nieład w toalecie, nie mogą godzić się z pojęciem o estetyce, jaka otaczać winna kobietę wytworną i dbającą o wymagania mody.

Mówiąc o modzie, rozumiem modę francuską, paryską, żadnych innych usiłowań tworzenia mody odrębnej nie uznaję.

Owa furja w uprawianiu nowego sportu przybyła do Paryża z Nowego Jorku, zawadziwszy poprzednio o Londyn. Londyn atoli mniej gorączkowo uległ modnej rozrywce. „Automobilizm" w Londynie jest tem, czem być powinien. Nie licząc kilku zagorzałych zwolenników, wszyscy tam jeżdżą z wielkiem upodobaniem, z szybkością znaczną, lecz nie narażają się na eksperymenty karkołomne, piękne zaś i arystokratyczne „ladies" i „misses" nie zapakowują się od noska do pięty w szpetne futerały na obraz Amerykanek. Zostawiają to Paryżankom, bo wiedzą, że te skore są zawsze do uniesień, zwłaszcza tam, gdzie chodzi o pewną brawurę i wprowadzenie w podziw poczciwych „filistrów".

Pod skrzydłem kapelusza każdego prawie Francuza kryje się coś z muszkietera a nie zapominajmy, że d'Artagnan pochodził z Francji południowej.

Oto dlaczego Paryżanki „idą" na czele wszystkich „sportsmanek" i dlaczego nie zawahały się (one, takie delikatne, takie *flou!*) przed nałożeniem na siebie potwornych płaszczów i kapturów ochronnych i nie ustrasza ich wystawianie się na niebezpieczeństwo utraty życia, — a co gorsza — wdzięku.

Wszelkie względy stają się im obojętnemi z chwilą, gdy ich pociągnęło upodobanie do brawury: — nie baczą wtedy na to, co brzydkie ic o... niedorzeczne.

W sporcie, tak samo, jak i w wielu modach, zajęciach, zabawach, upodobaniach, przychodzimy do punktu, który wiecznie rozdzielać będzie mężczyznę od kobiety, który, dzięki Niebu, wskaże, iż to, co uchodzi pierwszemu, nie zawsze i nie w całej pełni rozciągłości właściwem jest dla drugiej.

W sporcie zresztą, jak w życiu. Lepiej często, gdy piękna pani zachowa pewną, wrodzoną kobiecie, bojaźliwą powściągliwość. To przecież taki piękny strój!...

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 27 października. (*Targ na woły*). Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego na rzeź ogółem 4.946 sztuk. W tem było z Galicji 363, z Bukowiny 21 sztuk.

Przebieg targu był bardzo spokojny.

Ceny niezmienione.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 2 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 90 sztuk po 58—64 k., 265 sztuk po 65—72 k., 2 sztuk po 73—74 k., — sztuk po — do — za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone sprzedawano po 54—70 k., krowy podtuczone po 54—65 k.; bydło chude dla masarzy po 38—52 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

Wiedeń 27 października. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 670 50, Akcje węg. Zakł. kred. 710 —, Akcje Anglobanku 273·—, Akcje Unionbanku 531·—. Akcje Laenderbanku 391· , Akcje Baukvreinu 450 50, Akcje Bodencredit —·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 536 50 Akcje kolei państw. 700 25, Akcje kolei połudn. 75 50, Akcji tramw. lit a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbetb l. 456 50, Akcje kolei Północnej 5690 Akcje koleji Czerniowieckiej 562 —. Akcje Alpiny 350·— Akcje Rima Muranji 476 50, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1420 —, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tureckie tytoniowe 326 50 Oblig. węg. indemn. 97 40, Renta majowa 100 70, Austr. renta koron 100 20, Węgierska renta koron. 97 65 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 95 80 4 proc. listy Banku kraj. 96·75 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·—, 4 proc. listy Banku hipot. 95 75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100 15, 5 proc. listy Banku hipot. 110· , 4 proc. Gal. oblig propin 98 45, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 97·—, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94 75 Losy tureckie 113·—, Marki 116·87, Ruble 252 75

Wiedeń 27 października **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obli. p. z r. 1880 3 proc. 262 50; Austr. zakł. kr. z. obpr. z r. 1889 3 proc. 262 50, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. —·— ; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc, 285·—; Węg. Banku hip. po 100 zl. 4 proc. 253· - ; Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 87·—; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 112 25. *b)* bezprocentowe budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18 60; Zakł kredyt h. i p. po 100 zł. 427·—; Clary 40 zł. m. k. 204·—; Pożyczka m Insbruku 20 zł. 88·—; Losy m. Krakowa 20 zł., 77·—; Pożyczka m. Lublany 20 zł. 75·—; Ofen 40 zł. 194·—; Palffy 40 zł. m. k. 183·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 54 75; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 27·—; Los arcyks. arc. Rudolfa 10 zł. 72·—; Salma 40. zł. m. k. 246·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 77·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 245·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 425·—.

— **Wiedeń** 27 października (*Giełda towarowa*) Cukier surowy od k. 20·65 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 32·— do — . Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 37 40 do —·—. Tendencja bez zmiany

— **Berlin** 27 października Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 211 60 Staatsbahny 150 70, Disconto Comandit 186 60 Berlińskie Tow handl. 154 25 Laura 197 60. Bochumery 167·50, Kolej połud. wschodnio-pruska 77 75 Ruble za gotówkę 216·40, Kolej warszaw. wied. 180 60 Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna 127·90, Losy tureckie 123·90 Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 165 90 Kolej Marienburg-Mławka 72 70. Konsolidation 329 75, Lombardy 19 80. Kolej Henry 95 50, Niemiecki bank narodowy 215·10. Kanada Profered 135 75; Akcje żeglugi hamburskiej 101·25; Warszawa krótka (Kurz Warschau) 216·—.

— **Berlin** 27 października. Austrj. banknoty 85 50, spirytus 42 70.

Frankfurt 27 października. Austr. kred. 211·60; Kolej państw. ·—; Laura —·—; Disconto —·—; Alpiny —·—.

— **Paryż** 27 października. 3 % renta 99·55; mąka 32 55.

Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski.

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

(15) **KAROL BAILLE.**

W KRZYŻACKICH RĘKACH.

Przekład z francuskiego.

Niepodobna przenieść rannych do domów ze względu na ich stan rozpaczliwy. Zabrali ich do siebie znajomi, mieszkający w pobliżu ratusza. Drosne ma uszkodzoną czaszkę, lekarz uważa go za nieuleczalnego; Maîtrejean nie odniósł ran śmiertelnych, ale jego życie będzie męczarnią *).

Dziś rano o szóstej ogłoszono dekret władz pruskich, obwieszczający stan oblężenia pod groźbą egzekucji wojennej za lada uchybienie przepisom.

Poczytuję sobie za obowiązek udać się wczesnym rankiem do plac-komendanta. Nie był to taki szakal, jak pułkownik; przyjął mnie grzecznie; nasza rozmowa mogła być bardzo przykrą, stawała się możliwą.

Zacząłem od tego, żem wyraził oburzenie ogólne z powodu zbrodni, której mógł jedynie dopuścić się jakiś nędznik w nadziei, że wyzyska ogólny zamęt w celach rabunku.

Dodawałem, że karanie ludności niewinnej było niesłuszne i że odszkodowanie jest konieczne. Oznajmiłem, że rozpocznę natychmiast śledztwo w sprawie tej zbrodni, że pragną tego wszyscy mieszkańcy dla honoru i bezpieczeństwa miasta.

Komendant odpowiedział, że przyjmuje do wiadomości mój protest, wniesiony w imieniu mieszkańców i że go zamieści w raporcie o zbrodni, lecz, że o jej skutkach zadecyduje urząd lekarski.

„Kara była zasłużona — powiadał. — W chwili, gdy nam zamordowano dwóch żołnierzy, Prusacy znajdowali się w Poligny pod osłoną traktatu, podpisanego przez Francję. Wyście wskrzesili stan wojenny, my odpowiedzieliśmy tylko na wasze wyzwanie. Biorę także do wiadomości pańską deklarację, że będzie pan poszukiwali zbrodniarza. O ile to zależy odemnie, zaproponuję, aby śledztwo zostało poruczone panu i życzę pomyślnego skutku, bo gdyby zbrodniarz nie został wykryty, może was spotkać kara, którą upamiętnią przyszłe dzieje."

Zwróciłem mu uwagę, jak niesprawiedliwie byłoby uważać zbrodnię, spełnioną przez jednostkę, za krok zaczepny i obciążać odpowiedzialnością całe miasto, które tylko przypadkowo stało się tej zbrodni widownią.

Po wyjściu od plac-komendanta, w pierwszej chwili uczułem ciężar podjętej odpowiedzialności, ale uspokoiły mnie słowa naszego starego proboszcza:

— Nie uchylaj się, nie uchylaj. Obowiązek ciężki, ale podjąć go trzeba.

Jeszcze przed najazdem rozmawialiśmy niekiedy z merem o niebezpieczeństwach, któreby nam groziły w danym wypadku. Wymieniał mi wówczas trzech łotrów, którzy byliby w stanie okupacji miasta dopuścić się czynu gwałtownego, celem grabieży.

Na moje nieszczęście, nie znajduję dostatecznego poparcia: municypalność w Poligny, przeciwdziałając rzekomemu uciskowi policyjnemu, wywieranemu za rządów cesarskich, skasowała komisarza, zastępując go brygadjerem; ten za jedyny obowiązek uważa sobie dozór nad szynkami, w których spędza dni całe; trzebaby jeszcze kogoś do pilnowania pana brygadjera.

Musiałem uciec się do ludzi dobrej woli, którzy obiecali zbadać opinję publiczną. Ci trzej hultaje uważani są ogólnie za sprawców zamachu; widziano ich, jak krążyli wieczorem w pobliżu szpitala; pomawiani są nadto o kradzieże i o szpiegostwo.

Po wyjściu od plac-komendanta wyprawiłem sztafetę do sądu w Arbais i czekam jego przybycia jutro.

4go sierpnia.

Dziś rano miasto zostało znowu zajęte przez kontyngens ośmiuset żołnierzy. Mieszkańcy dyszą wściekłością bezsilną i można się obawiać, że przy lada sposobności dopuszczą się jakiego niepowetowanego wybryku.

Sąd zjechał. Sędzia śledczy zbadał świadków, których mu wskazałem. Poszlaki duże. Wydano rozkaz aresztowania obwinionych, ja zostałem wyznaczony do dalszego prowadzenia sprawy.

Po skończonem śledztwie poszedłem do plac-komendanta z p. Villiers, pomocnikiem prokuratora, obznajmiwszy go wpierw z poglądami tego oficera.

Powiedziałem mu, że liczy na to, iż kraj wymierzy sprawiedliwość przestępcom, lecz ostrzega przed złudzeniami, albowiem Prusacy, nie dadzą nam zadośćuczynienia za srogi odwet.

Pomocnik prokuratora powiedział plac-komendantowi to, co mu nakazywał honor i obowiązek: potępił zamach z 2go bm., lecz protestował przeciwko srogiej karze, wymierzonej na spokojnych mieszkańców.

Komendant dowodził, że Prusacy mieli prawo tak postąpić i zapowiadał gorsze kary, jeśli sprawca zamachu nie zostanie wykryty. Ponowił zapewnienie, że polega na naszym honorze i poczuciu sprawiedliwości. Sąd wojenny był już zwołany, lecz przyjmie takie orzeczenie, jakie mu sędzia śledczy objawi.

Przy dalszem badaniu przekonałem się, że opinja publiczna wpadła na trop fałszywy; zdaje mi się, że jedynym winowajcą jest niejaki Jacquin. Wdowa, nazwiskiem Richard, zamieszkująca przy ulicy Hôpital, na którą chwilę przed zamachem wdziała mężczyznę, który go rysopis wskazuje Jacquina; wychodził z szynku naprzeciw i niósł pod bluzą kij czy też strzelbę; po paru minutach rozległ się wystrzał. Jacquin jest znanym awanturnikiem; wszyscy go się boją, wiedząc, że gotów spełnić wszelkie pogróżki, któremi sypie na prawo i lewo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Gdy Prusacy wszczynają odwet, zwykli nie zatrzymywać się w pół drogi. Ze wszystkich ofiar z dnia 2 sierpnia, jeden tylko Maîtrejean wrócił do życia, ale ma głowę spuchłą, ręce posiekane, całe ciało pokryte bliznami. Drugi pasażer, wyciągnięty z omnibusu, Maruisse Rand, nie skończył nazajutrz tak jak jego towarzysz, ale stał się niezdolnym do pracy i umarł po dwóch latach strasznych męczarni. P. Drosne skutkiem silnego wstrząśnienia czaszki stracił pamięć, musiał wziąć dymisję i umarł niebawem. Tak samo pp. Bernard i Meyet.